

Przemysław  
Cerebież  
Tarabicki



malarstwo



Przemysław  
Cerebież  
Tarabicki

malarstwo





## Dwoistość obrazu- dwoistość przekazu.

Jacek Cerebież Tarabicki

Abstrakcja i przedmiot, dobitność i zjawia, przestrzeń i płaszczyzna, powściągliwość i rozbuchanie, szept i krzyk, ciemność i blask, opowieść i obraz, trwanie i szarża, dosłowność i ironia.

Wszystko to a nawet więcej znaleźć można w malarstwie Przemka Tarabickiego. Rozpoznawalne i ulubione motywy wyrafinowane płaszczyzny na których j toczy się kolejna opowieść bez początku i końca , subtelne i wysmakowane zestawienia barw i zgrzyt zestawienia ostrego konturu z wieloznacznym i po malarsku wypracowanym tłem.

W najnowszych pracach widać kontynuację wypracowanego stylu i potrzebę jeszcze bardziej dobitnego przesłania. Odważnie duże formaty, postacie którym artysta „użyczył” swojej zewnętrżności. Autotematyzm ? pewnie tak, ale i ironia i przewrotność chroniąca przed nazbyt potrzebującym proteży w postaci dosłowności widzom.

Znane z wcześniejszych prac ptaszzydła i nowe zwierztwory przykuwają uwagę, narzucają percepcję swoja dosłownością i realistycznym przedstawieniem i zostawiają z zagadką niedopowiedzenia. Kuszą i odpychają nie pozostawiając złudzeń, że jasnym i jednoznacznym

pozostaje przesłanie tych malarskich komunikatów. Zbłąkanym widzom doradzić można jedynie by próbowali znaleźć do tego malarstwa klucz interpretacji właściwy do utworów muzycznych. Te obrazy to czasem etiudy, niekiedy wariacje, a zdarzają się i symfonie czy koncerty na dwa a nie kiedy więcej instrumentów czy całą orkiestrę , środków , możliwości, melodii, tonów. To raczej utwory polifoniczne, w których wola i zamiśl malarza decyduje czy i kiedy odnajdziemy powracający inaczej motyw, temat czy barwne zestrojienie, niekiedy uderza nas nowość , kiedy indziej bardziej skłonni jesteśmy dostrzegać znajome i obsesyjne nawroty i przytoczenia. Taka to już dola współczesnego malarza, zmuszonego z jednej strony do wytworzenia własnego i oryginalnego języka, którym potrafi widza zaciekawić i przykuć jego uwagę i otworzyć na niespodziewane sensory i odkrywcze wyobrażenia a z drugiej zapewnić bezpieczeństwo przekonania, że ma do czynienia z czymś co niesie prawdy uniwersalne i warte kontemplacji. Udaje się to tym nielicznym, którzy swoim zamiślom jak bardzo by nie były oryginalne potrafią nadać formę własną i konsekwentną a umiejętnościami malarskimi swoim zamierzeniom sprostać potrafią, nie osuwając się w banał i wtórność. Przemkowi z pewnością to się udaje. Polecam.



Przemysław Cerebież-Tarabicki, Szkice z życia materii martwej  
- Cezary Sikorski, Wyimki z Elegii duinejskich R.M. Rilkego



## Szkice z życia materii martwej

Magdalena Lewoc

*UT PICTURA POESIS*<sup>1</sup>

Szkice z życia materii martwej – malarski cykl Przemysława Cerebież-Tarabickiego – tworzy jedną z warstw metaforycznego palimpsestu, jakim w istocie są Wyimki z Elegii duinejskich Cezarego Sikorskiego. W obu przypadkach jest to efekt fascynacji poezją Rainera Marii Rilkego, przykład wiary w sens przywrócenia jej współczesnej kulturze symbolicznej.

Dziesięć obrazów Tarabickiego zostało wprowadzonych w obręb bogatej, choć na pierwszy rzut oka nieoczywistej, struktury Wyimków. Konceptyjny zamysł tego poetycko-artystycznego i edytorskiego przedsięwzięcia staje się czytelny w momencie rozpoznania kolejnych warstw pre-tekstu, tekstu i obrazu, na bazie których zostało ono skonstruowane. A także przez uchwycenie wiążących ich ze sobą relacji.

Tak jak w palimpseście (dokumencie, w którym na usuniętą, pierwotną warstwę tekstu wprowadza się kolejną warstwę lub warstwy), tak i w Wyimkach na fizycznie nieobecny, choć nieodzowny, źródłowy element całości – cykl Rilkego z Duino – „nadpisywane” są następne, znaczące i wzajemnie komunikujące się, warstwy obrazu i słowa: etiudy malarskie Tarabickiego i tytułowy, wiodący cykl sonetów Sikorskiego.

Szersze, kontekstualne tło buduje eseistyka śledząca relacje pomiędzy obrazem i słowem, bo jest to problematyka stale obecna, czy wręcz konstytutywna dla aktywności Sikorskiego jako wydawcy i animatora projektów literacko-artystycznych.

Spotkanie z Wyimkami jest zatem doświadczeniem dynamicznym, opartym na identyfikowaniu kolejnych warstw przekazu, ich korelacji i kolizji, ich wzajemnych sprzężeń, wzmocnień i reinterpretacji. Intertekstualna struktura Wyimków zakłada nieliniową lekturę całości, prowokując do rekonfigurowania poszczególnych



warstw i śledzenia ich kreatywnego potencjału.

Szkice z życia materii martwej Tarabickiego nie odgrywają wobec Wyimków roli czysto ilustracyjnej. Powstały jako koncepcyjnie spójny i skomunikowany z całością, lecz przecież niezależny element szerszej struktury, dedykowanej Rilkemu.

W cyklu dziesięciu włączonych do publikacji obrazów, odpowiadających dziesięciu sonetom Sikorskiego, Tarabicki – zazwyczaj balansujący na pograniczu figuralności i bezprzedmiotowości – zdecydował się na radykalne uproszczenie malarskiej formy. Sięgając do wypracowanego przez siebie ikonograficznego słownika, wprowadził zgeometryzowane elementy w syntetyczne quasi-pejzaże i imaginacyjne przestrzenie, dla których doświadczenie empiryczne pozostaje już tylko dalekim i nie jedynym źródłem inspiracji. Zrezygnował z wyrafinowanego mimetyzmu, koncentrując się na energii i wizualnej sile obrazu, który budowany jest w oparciu o uproszczone relacje kształtów i płaszczyzn.

Pomimo eliminacji anegdoty, tytuł cyklu – Szkice z życia materii martwej – sugeruje, że został on pomyślany jako struktura narracyjna, jako opowieść o życiu materii nieożywionej, wyartykułowana za pomocą nienaturalnego, bo abstrakcyjnego języka geometrii. Ten podwójny paradoks pozwala Tarabickiemu ujawnić głębsze, zdeponowane w cyklu sensy.

Nie mogłyby jednak zostać one rozpoznane bez zrozumienia ekonomii światła, która Szkice organizuje. Światło jest medium, dzięki któremu materia jest porządkowana, i elementem, który decyduje o jej transsubstancjacji. Manifestuje ono swoją obecność, przenikając poprzez kolejne precyzyjnie nakładane warstwy malarskie. To emanacja światła, które pomimo przysłaniającej je materialnej powłoki, zdaje się ją od wewnątrz rozsądzać.

<sup>1</sup> Horacy, List do Pizonów

Emanacja światła przekształca się w pierwotną iluminację, wskazuje na jakiś rodzaj kosmologicznego dramatu, który dokonuje się właśnie tutaj, nie bez poważnych antropologicznych konsekwencji.

Tak natrafiamy na kolejny organizujący Szkice paradoks: pomimo konsekwentnej nieobecności figury ludzkiej w polu obrazowania, trudno uwolnić się od wrażenia, że prace te dotyczą w istocie problematyki epistemicznego i ontologicznego horyzontu człowieka.

Cykl Tarabickiego, tytułarnie odwołujący się do związku życia i śmierci, w warstwie malarskiej bazuje na dynamice światła i mroku, a poprzez silnie manifestujące się w nim antropologiczne konteksty, odsyła w stronę kolejnych, binarnych opozycji; takich jak duch i materia, umysł i ciało, ujawniając fundamentalną dla jego interpretacji dualną strukturę postrzegania świata i człowieka.

Kontekst kongenialnej poezji Rilkego pozwala tej malarskiej próbie przekroczenia widzialnego wybrzeża jeszcze silniej i dźwięczniej. Twórczość Rilkego – poety filozofa i wizjonera – pomimo upływu czasu wciąż inspiruje do poszukiwania nowych narzędzi interpretacyjnych i pojęciowych matryc, które pozwoliłyby zbliżyć się do zakodowanych w niej znaczeń. Jedną z nowszych propozycji w tym obszarze jest lektura Rilkego poprzez dualistyczną strukturę mitu gnostycznego.<sup>1</sup>

Wpływu gnostycznego imaginariu w przypadku Rilkego nie należy mylić z wpływem gnostycyzmu historycznego bądź jego współczesnych inkarnacji. Znacznie ciekawsze wydaje się dostrzeżenie u Rilkego czystego, gnostycznego przeświadczenia o emanacji, dezintegracji i ponownej integracji boskiego elementu (pneumy), który uwięziony został w świecie martwej materii. Jest to nośna rama interpretacyjna, w której Rilke eksponuje problematykę nieobecnego, ukrytego i w pełni transcendentnego Boga, jak również ontologiczne rozdarcie istoty ludzkiej. To również przestrzeń intelektualna, w której poetycką wyobraźnię Rilkego absorbuje egzystencjalna trwoga w obliczu alienacji i osamotnienia, a uwaga jego skupiona jest na transgresywnych, ekstremalnych stanach ludzkiej egzystencji: miłości i śmierci. To one zawieszają stan oddzielenia i ujawniają tęsknotę za utraconą ciągłością i pierwotną indyferencją, to one mogą uwolnić od lęku przed utratą osobowej egzystencji naznaczonej stygmatem indywidualizmu.

Szkice Tarabickiego nie rozwijają tych licznych znaczeniowych wątków, lecz potencjalnie zawierają je w sobie. Szkice destylują bowiem esencję gnostycznej

wyobraźni – antytezę Świata Światłości i Świata Ciemności – poszukując dlań wizualnego desygmatu. Nośnikami znaczeń stają się najprostsze figury geometryczne – trójkąty i czworoboki, którym słownik symboli kultury przypisuje istotne archetypiczne treści. Trójkąt z wierzchołkiem skierowanym ku górze oznacza ruch, życie, bóstwo i nieskończoność, określając jednocześnie trajektorię światła i jego wstępujący kierunek. Czworobok odsyła do stabilnej podstawy, fundamentu, symbolicznie oznacza wszechświat, ale też materię i stagnację.

W Szkicach Tarabickiego język geometrii – dzięki jego kulturowym konotacjom – pozwala wykreować malarską opowieść o transcendencji i intuicyjnie przeczuwanym horyzoncie ludzkiego poznania. Jednocześnie sięga głęboko do pitagorejskiego przyporządkowania figur liczbom. W tym przypadku trójkąta liczbie 3, w której zawarta jest radosna harmonia i nieskończony ruch oraz kwadratu liczbie 4, która zawiera w sobie mozolny trud istnienia w ograniczonym porządku.

W tej głęboko zinternalizowanej dualnej wizji świata, w potrzebie jej twórczego wyartykułowania, dostrzec można przyczynę rysującego się dialogu pomiędzy malarskim obrazowaniem Tarabickiego i poetycką wyobraźnią Rilkego, uobecnioną w sonetach Sikorskiego. Wyimki zyskują jeszcze jedną solidną płaszczyznę, dzięki której wykraczają poza horyzont luźno zakomponowanego hommage á Rilke i zmierzają w kierunku całości opartej na synergii budujących ją elementów słowa i obrazu.

W wyrażaniu „niewyraźnego” malarstwo i poezja zdają się przeciwieństwem ze sobą od zawsze współgrać. Cyklicznie powracająca w teorii sztuki horacjańska formuła ut pictura poesis (jako obraz jest poezja) – podkreślająca zasadnicze między nimi podobieństwa – jest tego klasycznym przykładem.<sup>2</sup> Burzliwa historia relacji obu mediów nie pozwala zaprzeczyć ich zadziwiającoemu przywierze, jest ono uniwersalne i stale powraca w wielu tekstach kultury. Dynamika tych związków pozwala na ich bazie kreować nowe, hybrydyczne, słowno-obrazowe artystyczne zdarzenia, w obrębie których dochodzi do inspirujących wzajemnych sprzężeń. Wyimki wprowadzające malarstwo Tarabickiego w pole oddziaływania poezji Rilkego są jednym z takich intrygujących kulturowych gestów.

<sup>1</sup> Jacob Ivan Eidt, Eidt analizuje gnostyczne imaginariu obecne w twórczości Rilkego: figurę Obcego Boga (Deus Absconditus), hierarchie anielskie i Orfeusza.

<sup>2</sup> Idea ich zasadniczej wspólnoty powróciła m.in. w romantyzmie, niektórych nurtach modernizmu, czy we współczesnej poezji konkretnej.





Spojrzenie na małego, 2013  
180x120 cm  
akryl, wydruk cyfrowy, płótno



Z cyklu: Pejzaż wredny, 2011  
20x20 cm  
akryl, płótno



Obecny, 2013  
48x32 cm  
akryl, kredka, karton



Horyzont, 2011  
16x20 cm  
akryl, płótno

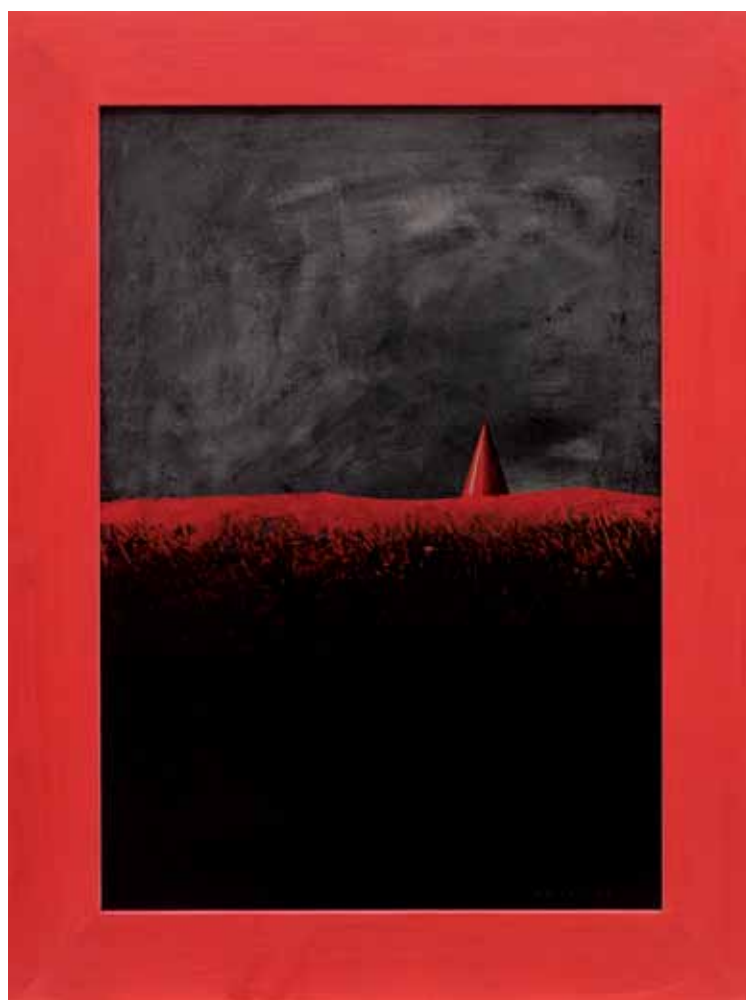


Przybycie, 2013  
48x32 cm  
akryl, kredka, karton



Wędrowiec, 2011  
50x40 cm  
akryl, płótno





Czerwony, 2011  
70x50 cm  
akryl, płótno

## W drodze

Skryty przed innymi, ukryty za fasadą pozornej rzeczywistości. Uważny obserwator codziennego życia zatopiony we własnej analizie. Z dala od otoczenia, a jednak mocno z nim zrośnięty. Schowany przed innymi, ale otwarty na ich wyczuwanie. Niepozorny kreator.

Kroczący własną drogą, a jednak mocno zaangażowany w to co na niej napotyka, idzie jak Jaś Wędrowniczek, z własnym bagażem doświadczeń schowanych w stożkowym cylindrze. Niepostrzeżenie odnajduje na swej drodze ludzi którzy tak jak on im, dają mu nadzieję i niosą pomoc w życiu oddzielonym czerwoną kreską od tego

co w nim ciemne, mroczne i czasem poza świadomością. Targany namiętnością do życia, kroczy własną drogą, w przez siebie tylko wiadomym, obranym kierunku. Idzie tam gdzie linia życia oddziela go od mrocznej otchłani. Poczucie obowiązku wiecznej drogi i ciągłych poszukiwań, czasem męczące i wcale nieprzyjemne, ale dające świadomość bólu, świadomość tego, że życie jest jedynym drogowskazem. Z poczucia obowiązku powstaje piękno, piękno „cylindra” o kształcie stożka.

Justyna Krakowska  
Filologia dla mediów, Uniwersytet Warszawski





Bez tytułu, 2013  
16x16 cm  
akryl, płótno



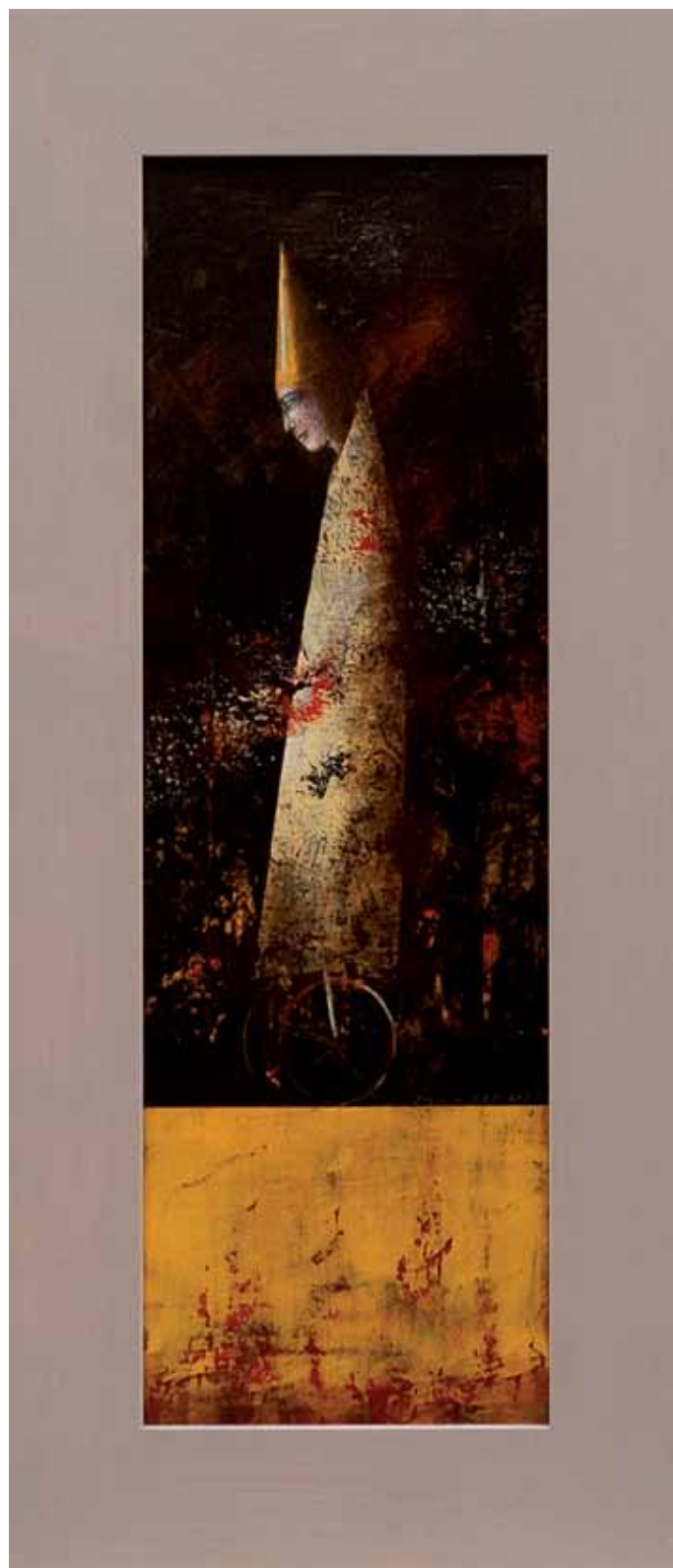
Z cyklu: Ale jazda, 2012  
70x30 cm  
akryl, płótno







Bez tytułu, 2013  
16x16 cm  
akryl, płótno



Z cyklu: Ale jazda, 2012  
70x30 cm  
akryl, płótno





Dzisiaj, 2011  
80x60 cm  
akryl, płótno







Wczoraj, 2011  
80x60 cm  
akryl, płótno





Olaboga, 1992  
60x90 cm  
akryl, kredka, karton



Lech Karwowski

Trudno nie ulec pokusie w interpretowaniu malarstwa Przemysława Cerebież - Tarabickiego w kategoriach formalnych. Jest to dobra, w pełni „malarska robota”. Autor „czuje” materię. Potrafi wykorzystać przypadek, ustawić plany, zorkiestrować barwę itp. I jeszcze jest w tym wszystkim jakaś antyakademicka nonszalancja. Ale istnieje też pokusa wydobycia z tego zespołu planów płaszczyzn i plam czegoś literackiego, co tkwi tam jak zadra i co powoduje, że chciałoby się dodać coś jeszcze. Nie byłaby to literatura w sensie narracji. Ta sztuka wymaga innej erudycji. Czegoś z pogranicza wiedzy ezoterycznej, jakieś ślady znaków organizujących od paleolitu wyobraźnię, a może jeszcze z epok opisywanych przez kronikę Akaszy, a dziś odkurzanych przez erudycyjnie nastawionych kolekcjonerów - różokrzyżowców, teozofów... Ale wszystkie te znaki wydobywają się z malarskich plam jakby „zaledwie”, nie do końca. Gdzieś w materii malarskiej jakieś zawirowanie ściąga ku sobie masę, z której wyłania się niby spirala, gwiazda, może piramida. Pejzaż nie chce do końca wykształcić się z linii horyzontu, a często podział płótna miesza różne przestrzenie, dyskwalifikując klarowny podział na dół i górę. Może byłoby tu coś z poprzesuwanego przestrzeni Henryka Wańka, ale owa nonszalancja każąca niedokształtować poszczególne elementy ukazuje nie filozoficzny, ale malarski punkt wyjścia, kapryśny i anarchiczny, wołący tarzać się w farbie niż kontemplować znaki i śledzić ich metamorfozy w starych księgach.

Źródło:

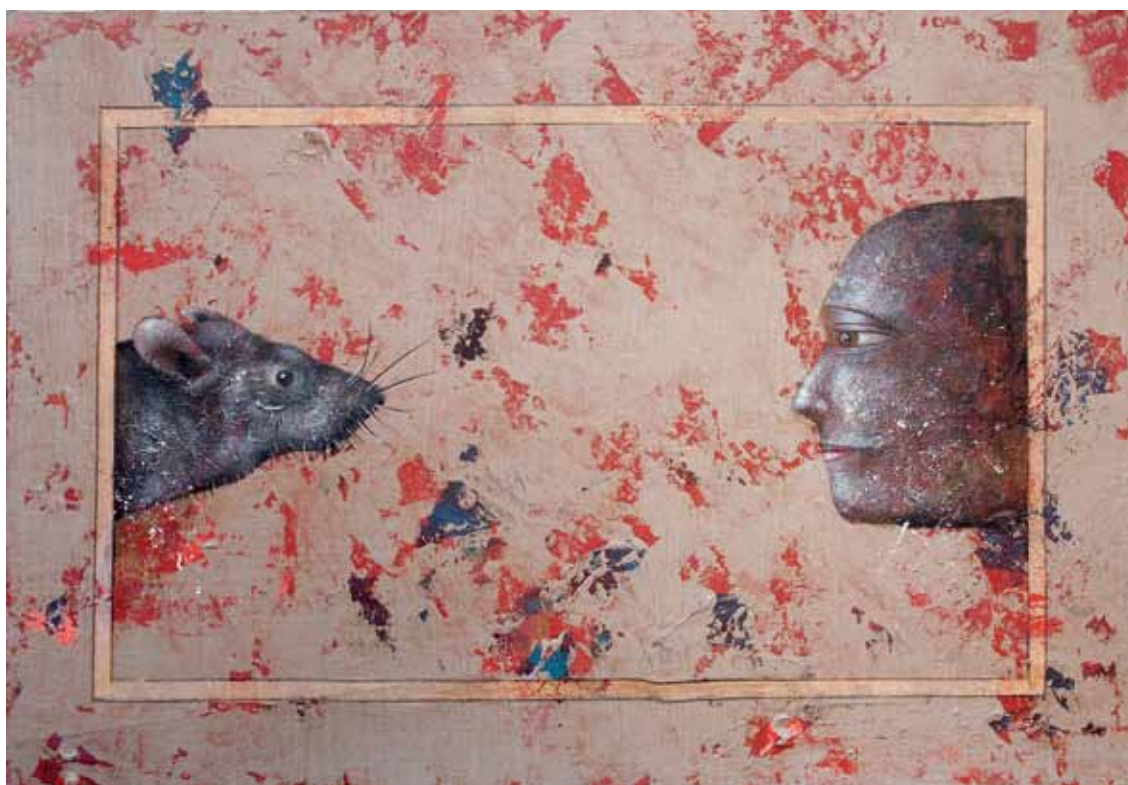
[www.zacheta.maxpanel2.pl/zacheta/dziela-autorzy/26-c/11-cerebiez-tarabicki-przemyslaw.html](http://www.zacheta.maxpanel2.pl/zacheta/dziela-autorzy/26-c/11-cerebiez-tarabicki-przemyslaw.html)







Z cyklu: Pejzaż wredny, 2011  
16x16 cm  
akryl, płótno



Z zimną krwią, 2013  
32x48 cm  
akryl, kredka, karton



Manifa 2, 2010  
180x360 cm  
akryl, wydruk cyfrowy, płótno  
Muzeum Narodowe Szczecin

Z cyklu: Pejzaż wredny, 2011  
20x20 cm  
akryl, płótno





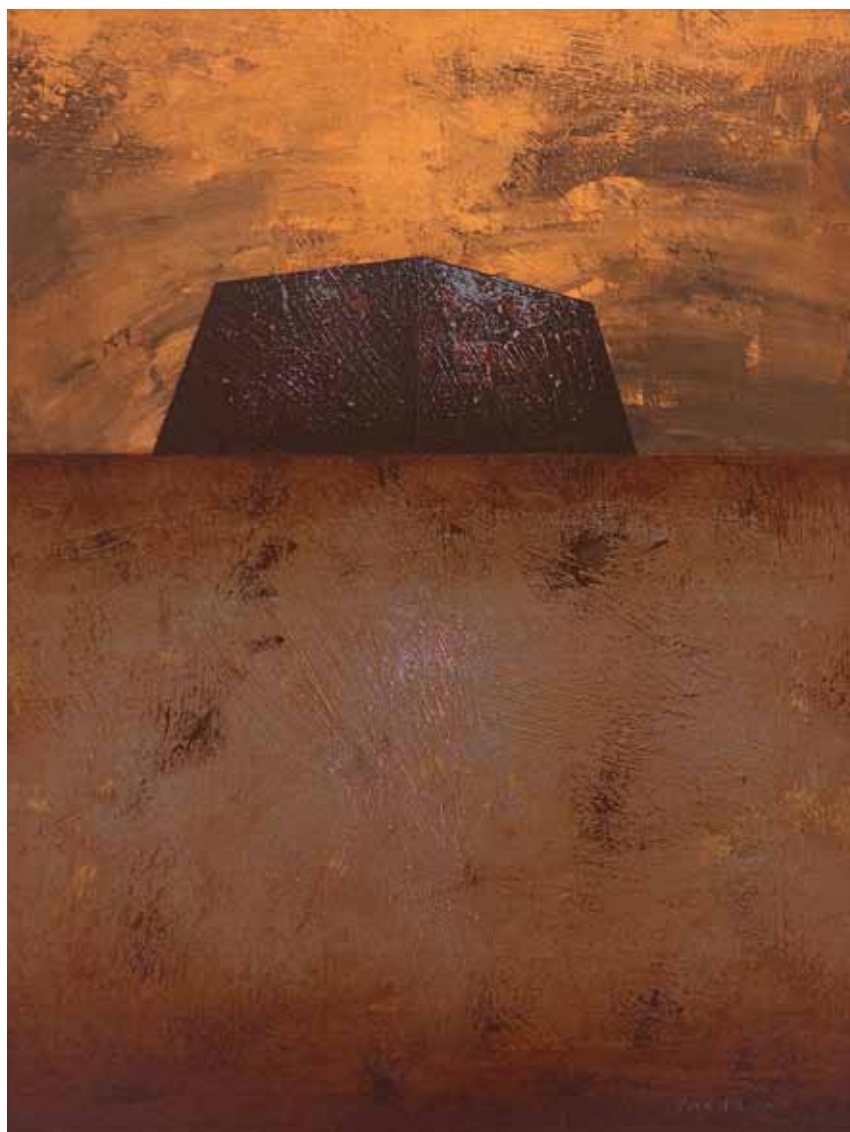


Bez tytułu, 2013  
42x37 cm  
akryl, krefka, karton





Bez tytułu, 2013  
37x42 cm  
akryl, krefka, karton



Przed burzą, 2011  
80x60 cm  
akryl, płótno





Žółty, 2011  
80x60 cm  
akryl, płótno







Bez tytułu, 2011  
200x135 cm  
akryl, płótno





Z cyklu: Pejzaż wredny, 2011  
20x20 cm  
akryl, płótno



Bez tytułu, 2009  
50x40 cm  
akryl, płótno





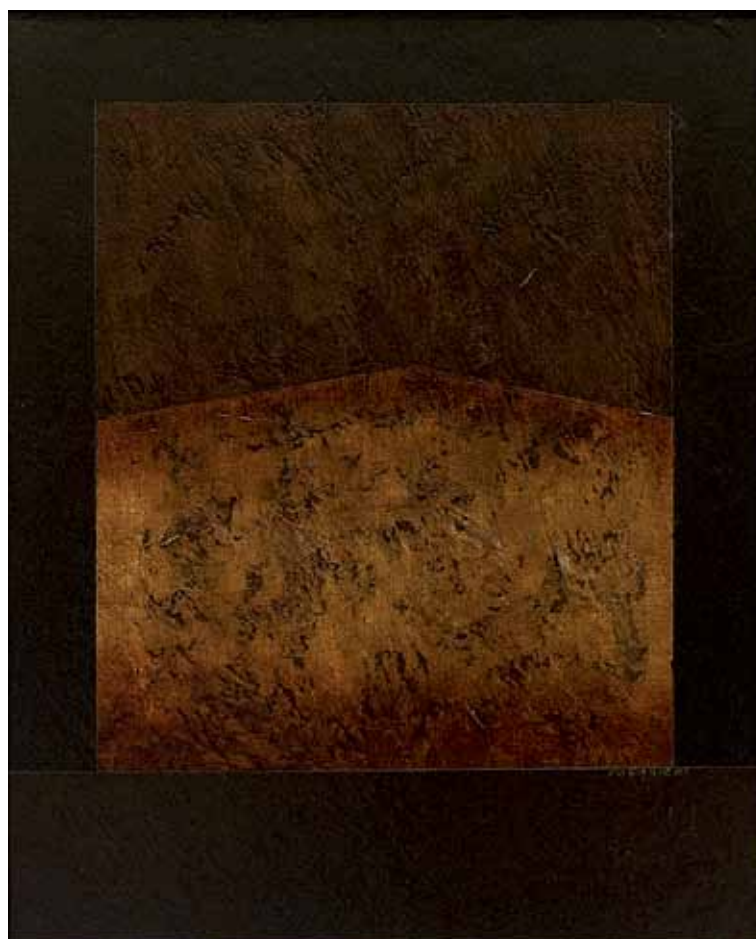
Bez tytułu, 2009  
60x80 cm  
akryl, płótno





Bez tytułu, 2009  
40x100 cm  
akryl, płótno





Ziemia, 2011  
60x50 cm  
akryl, płótno





Trzy, 2011  
50x60 cm  
akryl, płótno

## Gra kolorem

Nieustająca podróż artysty, czas smakowania i wiecznych poszukiwań. W zakamarkach duszy kryjąca się tęsknota za doskonałością wydobyta w prostej formie. Wewnętrzne rozterki malarza i walka z zastaną rzeczywistością zamknięte w kilku zaledwie kolorach. Motyw niepełnej zgody na otaczającą rzeczywistość jest dość częsty w twórczości artysty.

Gra kolorem, niby pozorna uwidacznia sposób postrzegania otaczającego świata. Artysta przez pryzmat własnych doświadczeń, lat płodnej twórczości ukazuje swój własny, osobisty sposób postrzegania i odnajdywania doskonałości. Trzy wiodące barwy przenikające się wzajemnie. Dodana do tego czerwień wyostrowająca apetyt i zmysły, tworzą pewną logiczną całość która tylko przez dekonstrukcję i rozbitcie pojedynczych jej elementów daje poznać zamiar artysty. Wyłonić Ideał z każdego skrawka przedstawianej wizji. Zamanifestować swój własny Dekalog piękna.

Obraz jest wynikiem bacznej obserwacji otoczenia, eksploracji własnych doznań estetycznych i przetrzeźwienia tego w formę prostą, najmniej skomplikowaną dla wzmocnienia efektu i podkreślenia różnicy między tym co w naturze spotykane i częste a tym co unikatowe, na miarę odnalezionego, wyłowionego wręcz Skarbu.

Szarość i czernść.. kolory ziemi a w niej życie, wieczne trwające, zamierające i rodzące się na nowo. Naturalna kolej rzeczy, sens każdego istnienia, kwintesencja bytu. W kolory ziemi wpleciony kolor turkusowy, jako rzadko spotykany okaz, wyjątkowy egzemplarz, implikacja wydawałoby się nienaturalnej doskonałości, ale możliwej

w naturze do odnalezienia. Cienka granica między tym co realne, przyziemne, łatwe do osiągnięcia a tym co mniej dostępne ale możliwe do pocucia. Wszystko dla kontrastu oddzielone czerwoną linią, jakby oddzielone grubą kreską od tego co nie do końca naturalne, a bynajmniej rzadko spotykane.

Atrybut pożądania, pragnienia i erotyzmu to już nie soczyste czerwone usta i rozneglizowane ciało, odkryta pierś czy rozchylone bezwstydnie uda i usta z okrzykiem, już nawet nie szeptem, z hasłem przewodnim jednego z cykli twórczości malarza: Nie idźcie tą drogą. Wyraźna czerwień na tle innych użytych barw niknie, rozmywa się w swym jestestwie jakby nie miała siły przebicia w zetknięciu z tym co boskie, co według mnie jest pewnego rodzaju Sacrum.

Przyziemne sprawy, ukryte pragnienia, niepoohamowane żądze które pchają coraz dalej, do coraz większych eksperymentów.. wszystko to ujawnia użyta w każdej z części obrazu czerwień. Kolor popędu i żądz. Przeplatające stateczne życie: momenty uniesienia i ekstazy, wszystko to w poszukiwaniu szczęścia, spełnienia w ulotnych chwilach. Wszystko to styka się z niemierzalną mocą Kosmosu. Autor oddziela grubą kreską Ideał od pozostałej części rzeczywistości. Osiągnięcie owego Ideału poprzez wejście w najgłębsze zakamarki własnego Ja autor przedkłada nad wszystko co przyziemne i łatwo osiągalne. Obraz Trzy to kolejny dokument ciężkiej pracy artysty, głębokiej analizy rzeczywistości i filtrowania jej przez własne doświadczenia otaczającego go świata.

Justyna Krakowska  
Filologia dla mediów, Uniwersytet Warszawski





Chaos Kazia, 2011  
16x16 cm  
akryl, płótno





Leżę sobie, 2010  
135x200 cm  
akryl, płótno

Z cyklu: Pejzaż wredny, 2011  
20x20 cm  
akryl, płótno



Z cyklu: Pejzaż wredny, 2011  
20x20 cm  
akryl, płótno

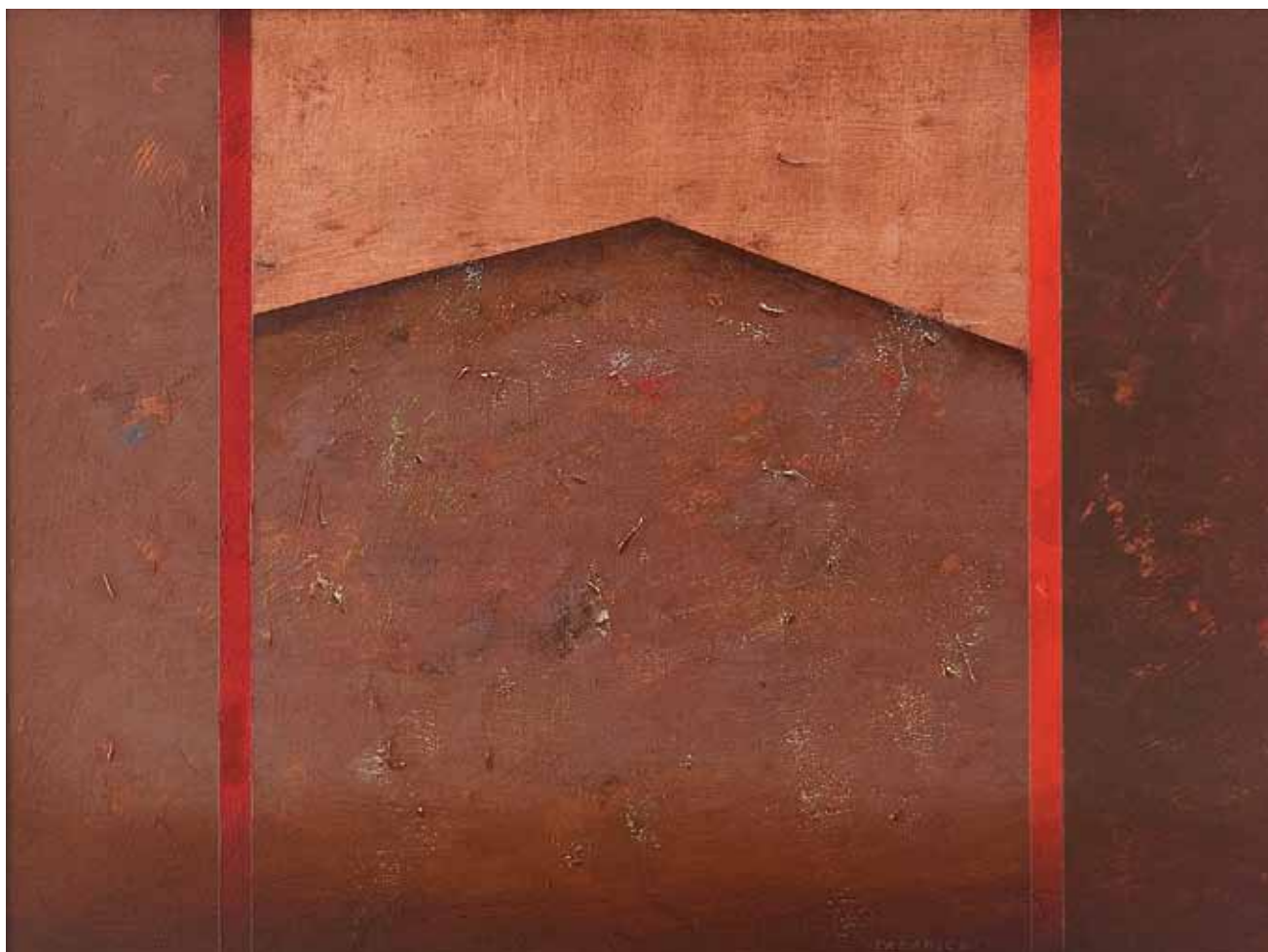






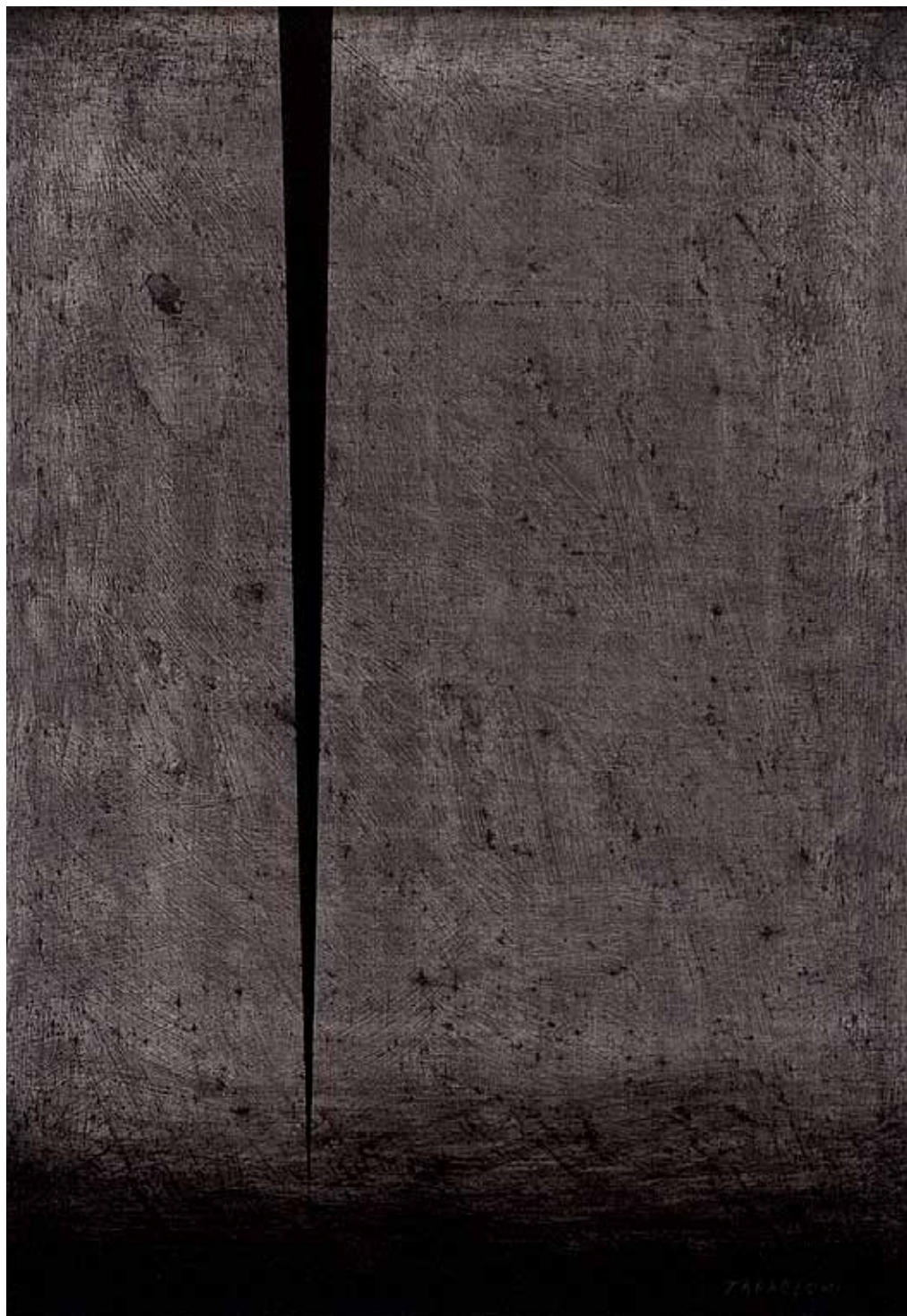
Morza szum, 2011  
60x80 cm  
akryl, płótno





Kadr, 2011  
60x80 cm  
akryl, płótno





Szpara, 2011  
70x50 cm  
akryl, płótno







Zima, zima, a na zimę butów ni ma, 2013  
48x32 cm  
akryl, płótno





Obserwator, 2011  
120x120 cm  
akryl, płótno







Wizjoner, 2011  
120x120 cm  
akryl, płótno



Z dala, 2011  
30x100 cm  
akryl, płótno







Stoję sobie, 2010  
200x135 cm  
akryl, płótno





Niebieski, 2011  
60x50 cm  
akryl, płótno





Z bliska, 2011  
60x50 cm  
akryl, płótno





Wir, 2011  
16x20 cm  
akryl, płótno



Różowy, 2011  
16x16 cm  
akryl, płótno





Wieczór, 2011  
50x60 cm  
akryl, płótno





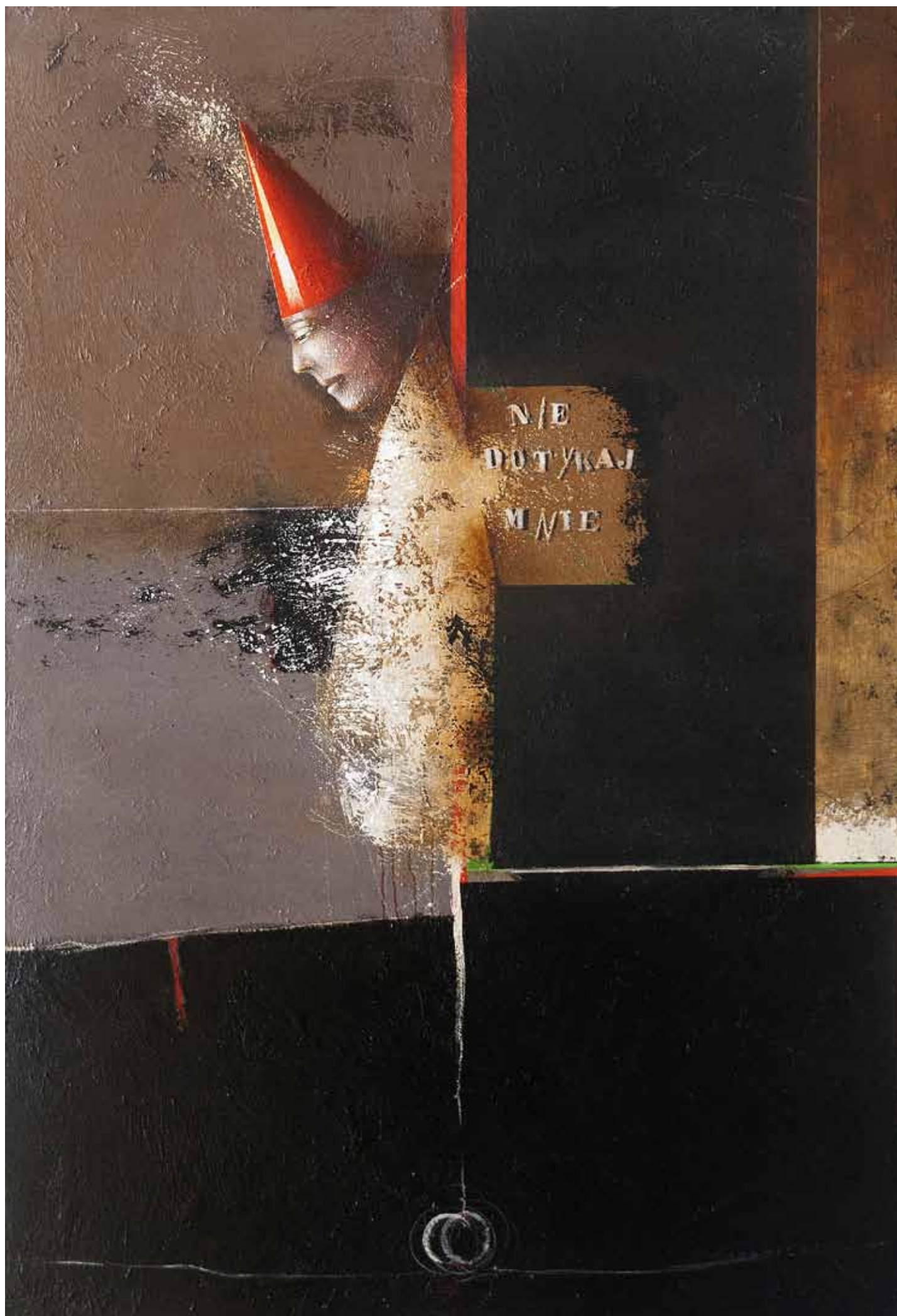
Bez tytułu, 2013  
50x50 cm  
akryl, płótno





Bez tytułu, 2013  
30x40 cm  
akryl, płótno





Nie dotykaj mnie, 2010/11  
200x135 cm  
akryl, płótno





Bez tytułu, 2013  
60x30 cm  
akryl, kredka, karton



Z cyklu: Pejzaż wredny, 2011  
20x16 cm  
akryl, płótno



Dialog, 2013  
48x30 cm  
akryl, kredka, karton





Maska, 2011  
70x30 cm  
akryl, płótno





Bez tytułu, 2013  
20x16 cm  
akryl, płótno





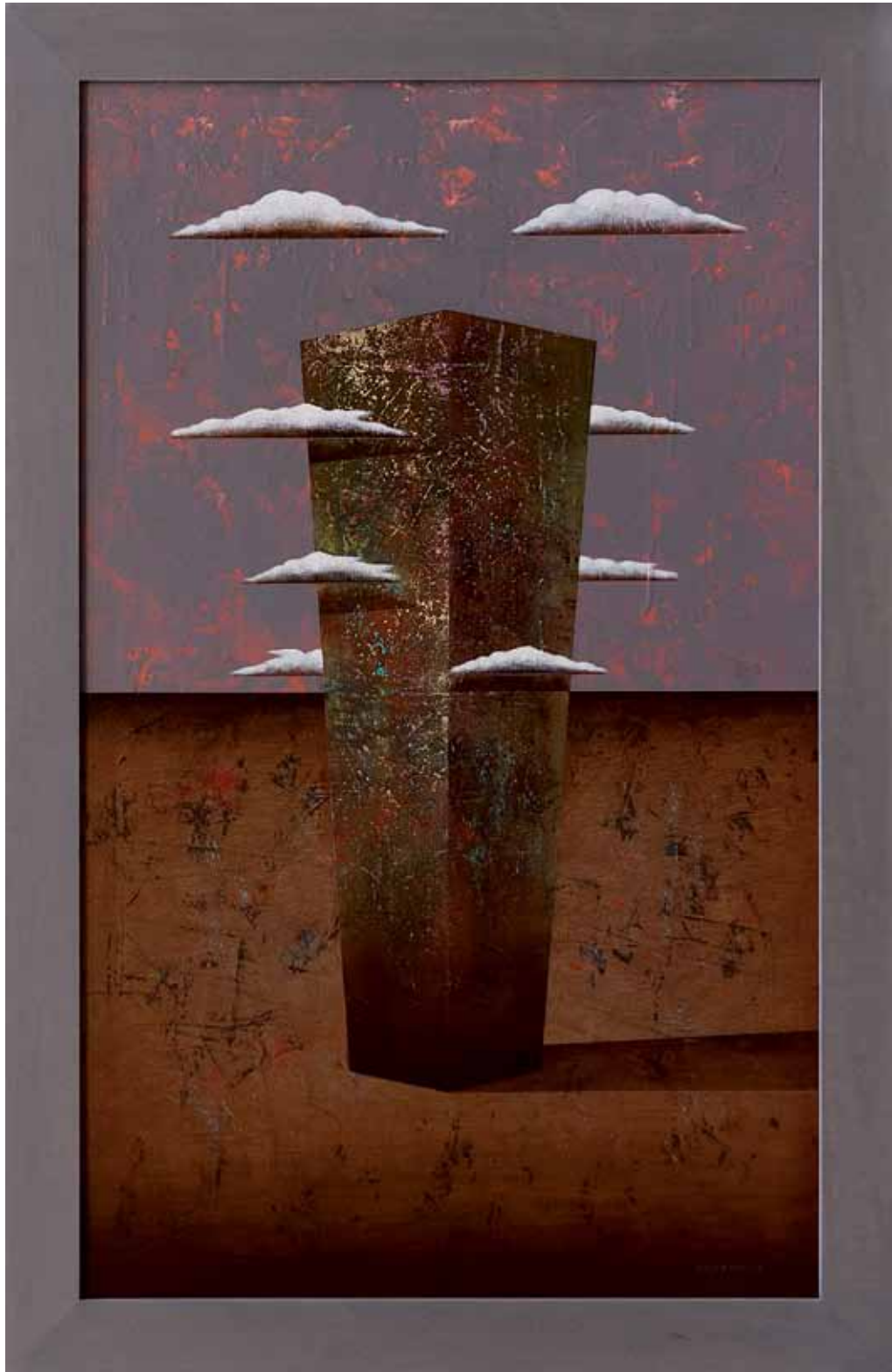
Detal, 2011  
60X50 cm  
akryl, płótno





W czerwieniach, 2011  
60x80 cm  
akryl, płótno





Wieża, 2011  
130x80 cm  
akryl, płótno







Nie idźcie tą drogą, 2010/11  
200x135 cm  
akryl, płótno





Z cyklu: Pejzaż wredny, 2013  
20x16 cm  
akryl, płótno



Z cyklu: Pejzaż wredny, 2013  
16x20 cm  
akryl, płótno





Z cyklu: Pejzaż wredny, 2013  
16x20 cm  
akryl, płótno



Widok 2011  
50x60 cm  
akryl, płótno



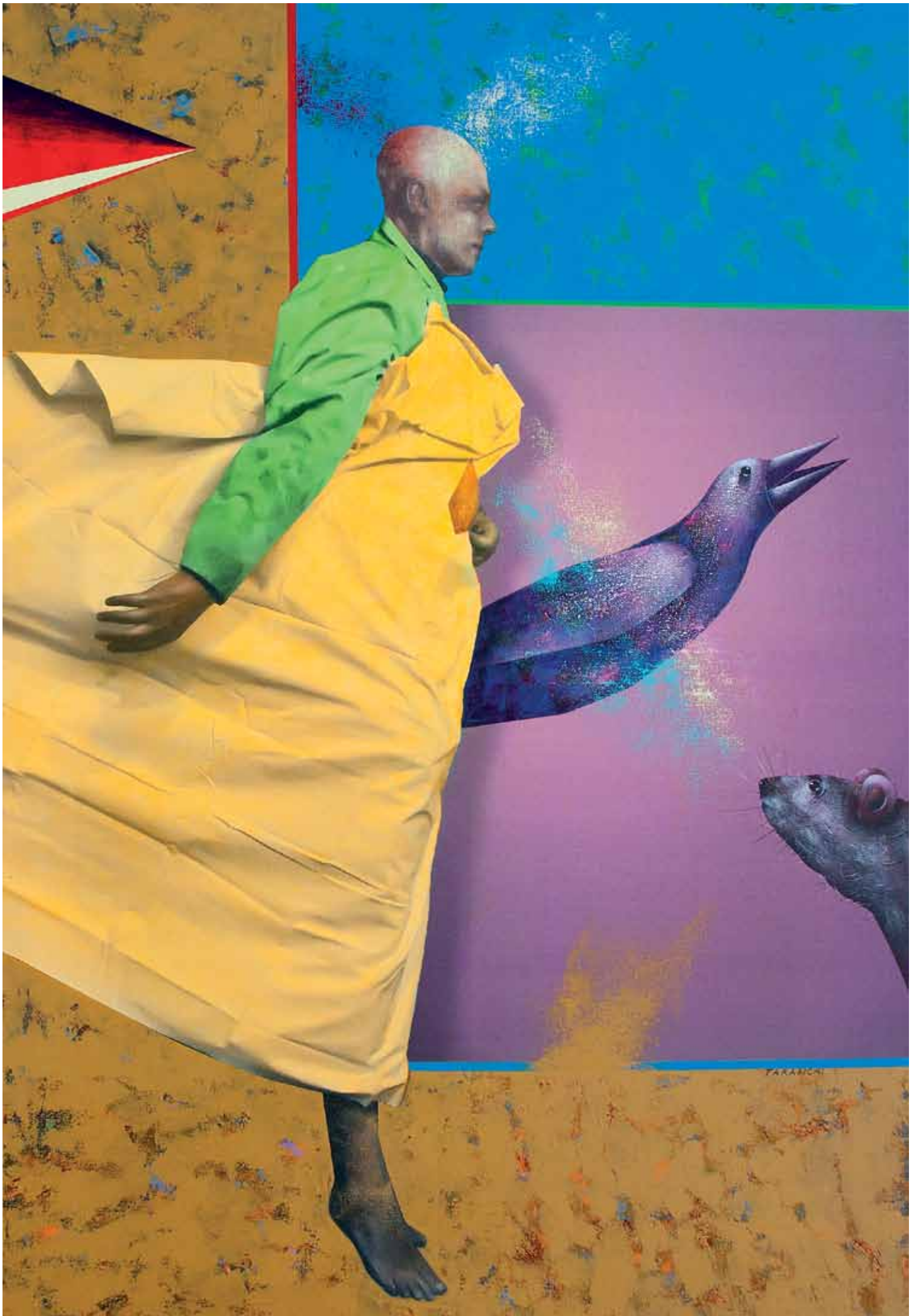
Bez tytułu 2013  
20x20 cm  
akryl, płótno



Bez tytułu 2010  
70x100 cm  
akryl, płótno







Wystawa 2013  
180x120 cm  
akryl, wydruk cyfrowy, płótno



## Przemysław Cerebież Tarabicki

Urodzony w 1954 roku w Szczecinie.

W latach 1975 - 79 studiował na Wydziale Architektury Politechniki Szczecińskiej i Gdańskiej.

W latach 1979 - 83 studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku architekturę wnętrz i malarstwa. Dyplom z malarstwa otrzymał w pracowni prof. K. Ostrowskiego.

W latach 2011 – 2013 nauczyciel akademicki w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym.

W latach 1994 – 2012 prowadził Galerię Sztuki TRYSTERO.



### **kontakt:**

web: tarabicki.szczecin.art.pl

e-mail: trystero@szczecin.art.pl

mobile: +48 601 311 714

### **Wybrane wystawy indywidualne:**

- 1986 Galeria "Klub Trans", Szczecin, Polska
- 1988 Galeria DESA , Szczecin, Polska
- 1989 Muzeum Narodowe, Szczecin, Polska
- 1989 Galeria Peter Fey, Berlin, Niemcy
- 1990 Galeria Gelditsch 45, Berlin, Niemcy
- 1991 Muzeum Regionalne, Kamień Pomorski, Polska
- 1991 Galeria "A-7", Malmö, Szwecja
- 1991 Galeria BWA, Szczecin, Polska
- 1992 Galeria Querformat, Berlin, Niemcy
- 1993 Galeria "2112" Kopenhaga, Dania
- 1995 Galeria Hotelu Radisson, Szczecin, Polska
- 1997 Galeria Trystero, Szczecin, Polska
- 1998 Galeria Kierat 7, Szczecin, Polska
- 1999 Galeria Trystero, Szczecin, Polska
- 2001 Galeria Trystero, Szczecin, Polska
- 2003 Galeria Klatka, Szczecin, Polska
- 2005 Galeria Trystero, Szczecin, Polska
- 2009 Catherine Asquith Gallery, Melbourne, Australia
- 2010 Galeria Trystero, Szczecin, Polska
- 2011 Fabryka Trzciny, „Nie dotykaj mnie”, Warszawa, Polska
- 2012 Galeria Trystero, Szczecin, Polska
- 2013 Galeria Kapitańska, "O dwoistości", Szczecin, Polska

### **Wybrane wystawy zbiorowe:**

- 1985 Galeria BWA, Szczecin, Polska
- 1986 Galeria BWA, Szczecin, Polska
- 1989 Galeria BWA, Sopot, Polska "KRYTYCY O NAS"
- 1989 Instytut Polski w Sztokholmie, Szwecja
- 1993 Galeria Hotelu Radisson, Szczecin, Polska
- 1996 Galeria Amfiliada, Szczecin, Polska
- 1997 Studio "Piękne wnętrze", Szczecin, Polska
- 1998 Galeria "Z", Ystad, Szwecja
- 1999 Galeria Kierat, Szczecin, Polska
- 2000 Salon Jesienny, Zamek Księżąt Pomorskich, Szczecin, Polska
- 2001 Galeria Trystero, Szczecin, wystawa towarzysząca XVIII FPMW
- 2001 Ratusz Miejski, Dortmund, Niemcy
- 2001 Hotel Radisson SAS, Szczecin, Polska
- 2001 Galeria Sulmin w Porcie Lotniczym Gdańsk Trójmiasto, Polska
- 2002 Kleine Galerie Werkstatt, Berlin, Niemcy
- 2003 Cafe 21 Gallerie, Dania
- 2003 Galeria Trystero, Szczecin, wystawa towarzysząca XIX FPMW
- 2005 Aagaard Galerie, Berlin, Niemcy
- 2005 Galeri Gamla Vaster, Malmö, Szwecja
- 2006 Muzeum Narodowe, Szczecin, Polska
- 2007 Nadbałtyckie Centrum Kultury, Gdańsk, Polska
- 2009 SMS, Guildford Lane Gallery, Melbourne, Australia
- 2010 SMS, Szczecin - Melbourne - Szczecin, Muzeum Narodowe w Szczecinie i Galeria Trystero, Szczecin, Polska
- 2011 Galeria Kapitańska, „Niech żyją artyści”, Szczecin, Polska
- 2013 Muzeum Narodowe, "Rytuály przejścia", Szczecin, Polska



**Producent ram, krosien malarskich i podobraz:**

Trzcianki 12a

24-123 Janowiec

Tel/fax/ 81 880 42 55

Email: [mackow40@wp.pl](mailto:mackow40@wp.pl)

[www.kowalikramy.eu](http://www.kowalikramy.eu)

---

Publikacja ukazała się dzięki wsparciu Miasta Szczecin.



**Szczecin**

Patronat medialny:



---

Autorzy tekstów: Jacek Cerebież Tarabicki, Magdalena Lewoc, Lech Karwowski, Justyna Krakowska

Fotografie / reprodukcje: Krzysztof Paszkiewicz, Arkadiusz Piętaś, Przemysław Cerebież Tarabicki

Koncepcja katalogu: Przemysław Cerebież Tarabicki, Krzysztof Paszkiewicz

Skład graficzny: Promo Line Krzysztof Paszkiewicz ([studio@promoline.net.pl](mailto:studio@promoline.net.pl))

Druk i oprawa: KA Druk

ISBN: 978-83-61233-54-1



